



MARIUSZ BOBULA

redaktor wydania

Cóż, my – ludzie stojący jednak nieco z boku – wiemy o nich, o ich drodze do kapłaństwa, nadziejach i oczekiwaniach z nią związanych? Chyba bardzo mało. Ale może przybliżą nam to nieco oni sami – piszą Katarzyna Bednarz i Marta Woynarowska w tekście „Na początku drogi” – przedstawiającym sylwetki nowych kapłanów w diecezji sandomierskiej. ■

ZA TYDZIEŃ

- WISŁA ŁĄCZY TARNOBRZEG I SANDOMIERZ, ale jak jest wykorzystywana gospodarczo i turystycznie? Ten problem w tekście głównym wydania postawiła Marta Woynarowska
- Parafia Turbia jest JEDYNĄ w DIECEZJI, której patronuje św. Leonard. O wielu ciekawostkach z nią związanych w stałej rubryce „Panorama parafii”

Trzydniowe obchody okrągłego jubileuszu

Urodziny kościoła

100-lecie poświęcenia kościoła parafialnego pw. Przemienienia Pańskiego w Jastkowicach uroczyste obchodzone od 29 czerwca do 1 lipca.

Główne uroczystości odbyły się w niedzielę. O godzinie 12.00 bp Edward Frankowski przewodniczył Mszy św. koncelebrowanej. W homilii zwrócił uwagę na wiele problemów, m.in. przypomniał różne fakty z historii Polski.

– Podczas zaborów Jastkowie należały do zaboru austriackiego. I tutaj było najgorzej. Była tutaj wielka stagnacja gospodarcza. Austria nas eksploatowała, ale nie interesowała się nami. Rolnictwo było zaniedbane. Ludność chłopska z przeludnionych wsi ratowała się emigracją. Przysłowiowa bieda galicyjska tutaj była, nie było przemysłu. Ale pomimo tego wszystkiego Polacy nie rezygnowali z dążeń niepodległościowych. I w tych trudnych czasach wybudowano w Jastkowicach kościół – mówił ksiądz biskup. Dodał, że obecnie najwaz-



MARIUSZ BOBULA

niejsza dla Polski jest moralność życia społecznego, bez której naród umiera. A wielcy patrioci z początku XX wieku, którzy tworzyli obraz Polski w czasach, kiedy powstawał kościół w Jastkowicach, są dla nas dzisiaj wzorem i przykładem do naśladowania.

Dzień wcześniej miejscowy regionalista i dziennikarz Dionizy Garbacz wygłosił prelekcję w jastkowieckiej świątyni na temat

Biskup Edward Frankowski i ks. kan. Tadeusz Mach, proboszcz z Jastkowic, podczas modlitwy przed pomnikiem Jana Pawła II, usytuowanym przy kościele parafialnym

historii parafii i kościoła. Następnie zgromadzeni wysłuchali koncertu w wykonaniu chóru „Gaudium” ze Stalowej Woli. W sobotę 30 czerwca o godz. 18.00 odprawiono Mszę św. celebrowaną przez ks. Stanisława Jastkowskiego, rodaka z Jastkowic. Po Eucharystii odbyła się wiecz-

nica maryjna przed grotą (usytuowaną nieopodal kościoła), przygotowana przez młodzież i scholę starszych parafian. ■

WIELKIE PRZYGOTOWANIA



MARIUSZ BOBULA

Ksiądz Roman Kowalski, wikariusz z Ożarowa, przygotowuje młodzież z parafialnej scholi do wielkiego występu. Podczas uroczystej koronacji obrazu MB Królowej Różańca, która odbędzie się 2 września br., miejscowa schola wystąpi w oprawie liturgicznej wspólnie z połączonymi chórami z diecezji sandomierskiej. Przed młodzieżą więc stanęło nie lada wyzwanie. Aby jak najlepiej przygotować się do tego historycznego wydarzenia, ks. Roman postanowił wyjechać z dziewczętami ze scholi na wakacyjny turnus muzyczny, podczas którego będą doskonalić swój repertuar. Ks. dr Stanisław Szczerek, kustosz sanktuarium, nie ukrywa, że zaangażowanie wiernych, szczególnie młodzieży, w przygotowanie uroczystości koronacyjnych jest godne podziwu. ■

Ks. Roman Kowalski ćwiczy śpiew z parafialną scholą przed wejściem do kościoła

Sztandar poświęcony

SANDOMIERZ. Nowy sztandar Zespołu Szkół Gastronomicznych i Hotelarskich im. Komisji Edukacji Narodowej w Sandomierzu poświęcił bp Marian Zimałek podczas Mszy św. w kościele pw. św. Józefa. Zgromadzeni modlili się w intencji dyrekcji, grona pedagogicznego, rodziców i młodzieży o Boże błogosławieństwo i dziękowali za przeżyty rok szkolny. W homilii bp Zimałek przywołał postać św. Jadwigi Królowej, która w sposób szczególny jest związana z Sandomierzem i powinna być dla wszystkich wzorem do naśladowania. – Aby św. Jadwiga wypraszała obfite światło i moc Ducha Świętego uczącym się i nauczającym w Zespole Szkół Gastronomicznych i



KS. DARIUSZ WOZNICZKA

Sztandar poświęcił bp Marian Zimałek

Hotelarskich, który jest i terenem, i podmiotem nowej ewangelizacji – prosił na zakończenie bp Zimałek.

Nowy prałat i kanonicy

DIECEZJA SANDOMIERSKA. Godnością prałata oraz kanonika uhonorował biskup Andrzej Dzięga 7 kapłanów podczas Mszy świętej, sprawowanej 23 czerwca 2007 roku w katedrze sandomierskiej podczas Dnia Modlitw o Świętość Kapłanów. W diecezji sandomierskiej istnieją cztery kapituły. Do Sandomierskiej Kapituły Katedralnej został wprowadzony jako kanonik honorowy

ks. Lesław Sekulski. Kanonię honorową w Kapitulie Konkatedralnej w Stalowej Woli otrzymał ks. Władysław Jadam, a w Kapitulie Kolegiackiej w Opatowie ks. Bogdan Stanaszek. Natomiast w Kapitulie Kolegiackiej w Ostrowcu Świętokrzyskim prałatem scholastykiem został mianowany ks. Zbigniew Wiatrek; tytuły kanoników honorowych otrzymali: ks. Andrzej Cag, ks. Józef Grabda i ks. Kazimierz Partyka.

Pamiętają o historii

MOTYCZE SZLACHECKIE. Spektakl historyczny z okazji 350. rocznicy starcia wojsk polsko-litewskich, dowodzonych przez hetmanów Czarnieckiego, Lubomirskiego i Sapiechę, z wojskami szwedzkiimi Karola Gustawa odbył się w Motyczach Szlacheckich w gminie Zaleszany. Uczestniczyły w nim kilkudziesięciu rycerzy z bractw rycerskich z Kielc, Nowej Dęby i Sandomierza. Organizatorem imprezy, podczas której widzowie zobaczyli między innymi inscenizację bitwy, pokazy sztuki wojennej oraz dawne dworskie tańce, było Stowarzyszenie „San – Łęg Zaleszany”.



ANDRZEJ CARIGA

Wystrzaly armatnie były dużą atrakcją widowiska

Rozpoczęli Rok św. Pawła

TARNOBRZEG. Ostatnie przedwakacyjne spotkanie formacyjne odbyli członkowie tarnobrzeskiego Klubu Inteligencji Katolickiej, działający w ramach Dzieła Biblijnego im. Jana Pawła II. 27 czerwca br. po Mszy św. w kościele dominikanów sympatycy Dzieła Biblijnego wysłuchali wykładu moderatora diecezjalnego, ks. dr. Romana Bogusława Sieronia, o modelu wychowania chrześcijańskiego według św. Pawła Apostoła. Prelekacja wpi-

sała się już w Rok św. Pawła Apostoła, ogłoszony przed kilkoma dniami przez Ojca Świętego Benedykta XVI, a upamiętniający 2000 lat od narodzin Apostoła Narodów. Członkowie KIK otrzymali również na wakacje materiały do codziennych medytacji biblijnych autorstwa znakomitego znawcy tematu, włoskiego kameduły, o. Innocenzo Gargano. Więcej o nowych inicjatywach Dzieła Biblijnego na stronie: www.bibliista.pl.

„Aniołek w piekle”

TARNOBRZEG. Tradycją już jest, że na zakończenie roku szkolnego Młodzieżowy Teatr Amatorski działający przy Tarnobrzekim Domu Kultury zaprasza na kolejną premierę. Tym razem zaprezentowano przedstawienie „Aniołek w piekle”, trochę umoralniające, ponieważ opowiada o przemianie w rodzinie złych dzieci w dobre. Nieznany jest autor, a scenariusz wędruje od domu kultury do domu kultury. Młode aktorki razem z opiekunem, Sylwestrem Łysiakiem, pracowały nad przygotowaniem tego przedstawienia niemal cały rok. Zajęcia Grupy „Inspiracje” to nie

tylko próby przed wystawieniem przedstawienia, ale także zajęcia z kultury żywego słowa.



PIOTR DUMA

Grupa „Inspiracje” wystąpiła po raz pierwszy na scenie

Zauroczeni Wenecją Północy

PETERSBURG. Młodzież i dzieci z Zespołu Pieśni i Tańca Raclawice Katolickiego Domu Kultury Arka uczestniczyły w pierwszym spotkaniu modlitewno-kulturalnym obchodów Dni Jedności Słowian we wspólnocie swoich rówieśników z Rosji, zorganizowanym od 20 do 26 czerwca br. w Petersburgu. Spotkanie zwińczył uroczysty wspólny koncert w Gatchinie-Kopany, podczas którego Zespół Raclawice zaprezentował polskie tańce narodowe i regionalne, nagrodzone wielkimi owacjami. Był to kolejny pobyt grupy utrwalający przyjaźń z Zespołem Surpris Szkoły Sztuk Pięknych. Zespół goszczony był w domach rosyjskich przyjaciół. Duchowym akcentem spotkania była wspól-

nie odmawiana modlitwa pojednania w obu językach. Uczestnicy podziwiali miasto, zwane Wenecją Północy, które w tych dniach było odwiedzane przez wielu turystów ze względu na białe noce.



KS. ANDRZEJ RUSAK

Ku istocie rzeczy

ROZWAŻANIA
O POKOJU

Wiadomo z czytań, że będziemy dzisiaj rozważać na temat pokoju. Tak się na pierwszy rzut oka może здаwać, że jest to dalekie od zagadnień, którymi ludzie żyją podczas wakacji. W 1939 roku była to problematyka bardziej aktualna niż dziś. Ale interesują nas nie tylko te sprawy „od wielkiego dzwonu”, sprawy pokoju i wojny. To są sprawy wielkie i ważne i ci, którzy są za nie odpowiedzialni, odpowiadają za to, co robią. My najwyżej możemy wspomagać naszą troską, miłością, modlitwą. Jest jednak mała płaszczyzna, która do nas należy: nasz własny dom, gdzie pokój ma pole do promieniowania i przekształcania powoli domowników we wszystkich relacjach – rodziców do dzieci, dzieci do rodziców – w przyjaźni. Zadanie wielkie.

Chrystus mówi: pokój jest poprzez krzyż. To jest rozwiązanie. Pokój jest poprzez krzyż: kto chce żyć w zgodzie z ojcem i z matką, kto chce żyć w zgodzie z synem i z córką, sąsiadami i przygodnymi ludźmi – niech w pierw będzie w zgodzie z Chrystusem! I niech zastosuje miarę Chrystusowego krzyża i miarę Chrystusowej miłości. To jest pokój, który przynosi Chrystus: „Oto Ja daję pokój, jakiego świat dać nie może” (por. J 14, 27). I Chrystus Pan złożył siebie w ofierze, aby ludzie mieli pokój w sobie. Módlmy się, żebyśmy ten pokój wzięty z kościoła z ołtarza, od Chrystusa, umieli nieść tam, gdzie jest niepokój albo pokój pozorny.

BP WACŁAW ŚWIERZAWSKI

Uczcili pamięć ks. Jana Kościewskiego

Parafianie Iwanisk dziękują

W kościele pod wezwaniem św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Iwaniskach 24 czerwca odbyła się uroczystość odsłonięcia tablicy upamiętniającej osobę ks. Jana Kościewskiego, niezapomnianego wikariusza parafii w trudnych latach wojennych.

W kazaniu wygłoszonym podczas Sumy parafialnej bp Marian Zimałek ukazał postać ks. Jana, którego znał osobiście. Po homilii odmówił modlitwę błogosławieństwa, a koncelebrował wraz z bp. M. Zimałkiem Mszę św. dziekan opatowski ks. Michał Spociński wraz z miejscowym proboszczem ks. Stanisławem Kolasą odsłanili tablicę, będącą wyrazem wdzięczności parafian za ofiarę służbę ks. Janowi Kościewskiemu.

Ks. Jan Kościewski urodził się 26 stycznia 1909 r. w Ostrołęce w powiecie radomskim. Rodzice Agnieszka i Wincenty byli rolnikami. Po ukończeniu szkoły średniej wstąpił do Seminarium Duchownego w Sandomierzu. Do parafii Iwaniska trafił jako wikary podczas okupacji niemieckiej. Pracował tu 6 lat.

Dla Iwanisk lata 1944–1945 to najciemniejsze i najtragiczniejsze



karty historii. Tędy bowiem przechodziła linia frontu, na której ścierały się wojska niemieckie z sowieckimi.

– W czasie frontu, który trwał od 8 sierpnia 1944 r. do 10 stycz-

nia 1945 r., wraz z rodziną mieszkaliśmy w piwnicach starej plebanii – wspomina Zdzisław Cieszkowski, świadek tamtych wydarzeń. – Mieszkali też i inni ludzie z Iwanisk. Kościoła w tym czasie pilnował ks. wikary Jan Kościewski, który przebywał razem z nami w piwnicach. Jako młodzieniec chodziłem z księdzem na obchody, gdyż żołnierze sowiecy chcieli splądrować kościół. Ks.

Przed odsłonięciem tablicę pobłogosławił bp Marian Zimałek

Jan nie mógł sobie poradzić z rabusiami, którzy pod osłoną szwyczących kul i rozrywających się szrapneli chcieli obrabować i zabrać to, co w nim najcenniejsze.

– Organizował młodzież z Krucjaty Eucharystycznej wyjazdy do Niemirowa, Rytwian, Połańca z pieśniami, które śpiewane były na cztery głosy, albo wycieczki do pobliskiego lasu – wspomina ks. Jana jako oddanego duszpasterza młodzieży Maria Barwińska z Iwanisk. – Dzięki ks. Janowi parafia była bardzo rozśpiewana, istniały bowiem wówczas trzy chóry parafialne.

EB

Rocznica konsekracji kościoła św. Barbary

Profesor Zin dla Staszowa

Uroczystościom siódmej rocznicy konsekracji staszowskiego kościoła św. Barbary przewodniczył bp Marian Zimałek. Podczas liturgii modlono się również w intencji niedawno zmarłego architekta świątyni, profesora Wiktora Zina.

Profesor zmarł 17 maja br., przygotowując się do wykładu monograficznego z architektury w Rzeszowie. Projektując kolejny już kościół – staszowską św. Barbarę – od początku pragnął, by świątynia nade wszystko była miejscem modlitwy.



JACEK SOBIEŃIAK

„Aby znakiem rozpoznawczym był krzyż umieszczony na najwyższym miejscu świątyni jak »sztandar wiary«, a cały budynek stał się niejako »futurałem« dla tabernakulum – miejsca najświętszego” – powtarzał często nestor polskiej architektu-

ry. W uroczystości wzięli udział: wdowa po profesorce Aleksandra Zin (na zdjęciu w środku), ks. prałat Henryk Kozakiewicz, ks. kanonik Edward Zieliński, członkowie rodziny, przyjaciele zmarłego, a także władze miasta i powiatu. W homilii bp Marian Zimałek podkreślił rolę świątyni w kształtowaniu życia religijnego środowiska, potrzebę świadectwa wiary, a także wielki wkład prof. Zina w środowisko Staszowa poprzez zaprojektowanie całego zespołu sakralnego i parku na osiedlu Wschód.

KS. ROMAN BOGUSŁAW SIEROŃ

Jak każdego roku koniec maja, początek czerwca to czas, kiedy diakoni stają się kapłanami.

Dla diecezji uroczystość święceń, później prymicji, to okres radości z powiększającego się grona duszpasterskiego.

tekst

**KATARZYNA BEDNARZ
I MARTA
WOYNAROWSKA**

Cóż, my – ludzie stojący jednak nieco z boku – wiemy o nich, o ich drodze do kapłaństwa, nadziejach i oczekiwaniach z nią związanych? Chyba bardzo mało. Ale może przybliżyć nam co nieco oni sami.

Narodziny powołania

– Kiedy byłam w ciąży z Piotrem, pojechałam do Częstochowy, by pomodlić się za niego. Ofiarowałam wówczas to dziecko Bogu i poleciłam Jego opiece – mówi Wiesława Kara, mama tegorocznego neoprezbitera, ks. Piotra Kary.

Czy już wtedy zaczęło się powołanie Piotra? Być może. Z pewnością niebagatelny wpływ na decyzję ks. Piotra miała atmosfera rodzinnego domu, w którym jego starsze siostry rozsiewały oazową aurę. – Obie córki od dziecka związane były z ruchem oazowym. Piotr, nie chcąc być gorszy, towarzyszył im w spotkaniach, wyjazdach.

– Pan Bóg zdobywa człowieka różnymi drogami – wyjawia ks. Piotr Kara. – Moim zdaniem w naszych czasach największy wpływ na podjęcie decyzji pójścia za Chrystusem ma przykład życia drugiego człowieka. Wiele powołań rodzi się w religijnych, rozmodlonych rodzinach. Tak też było w moim przypadku. Istot-



ZDJĘCIA MARTA WOYNAROWSKA

nym czynnikiem było także zaangażowanie w życie Kościoła.

Tylko katolik

Złapany na oazach bakcyl zaowocował wyborem Katolickiego Liceum Ogólnokształcącego w Sandomierzu. – Czas dojrzewania bywa bardzo burzliwy, nie wolny od zagrożeń, choć z kolei decydujący o przyszłości, przez kształtowanie osobowości, podejmowanie wyborów życiowych i obierania wartości i autorytetów. Dla mnie ten czas przypadł na szczególne miejsce i wyjątkową wspólnotę KLO – mówi ks. Piotr. – Koniec ósmej klasy, moment wyboru szkoły, a w moim mieście dział alność inauguruje liceum katolickie. Coś wspaniałego! Decyzja nie mogła być inna.

– Z pewnością atmosfera wiary domu rodzinnego, częste

Ks. Piotr Kara udzielił w sandomierskiej katedrze prymicyjnego błogosławieństwa nauczycielom i uczniom KLO w Sandomierzu

uczestniczenie we Mszy św., doświadczenie radości z dawania świadectwa swej wiary z grupą oazową rozbudziły w nim pragnienie przebywania stale wśród tych, którzy nie krępują się znaku krzyża – mówi dyrektor szkoły,

s. Elżbieta Kowacz. – Było więc czymś naturalnym, że zdawał do szkoły katolickiej, w której tworzeniu uczestniczyli nie tylko rodzice, ale także dziadek i wielu znajomych.

Z zaskoczenia

– Piotr nigdy nie mówił, że chce wstąpić do seminarium – wspomina Wiesława Kara. – Dowiedzieliśmy się o tym właściwie w chwili, kiedy zdał egzamin.

– Piotr nie jest skłonny do zwierzeń, ale po wzruszeniu na twarzy w dniu Mszy św. prymi-

cyjnej, sprawowanej dla swojego dawnego liceum, widać było, że jest zadziwiony hojnością Boga, który wybrał go, aby mógł służyć jako kapłan także tym, którzy uczyli go poszukiwania dróg do prawdy – zauważa s. Kowacz.

– Trudno i łatwo było podjąć czas formacji w WSD w Sandomierzu – mówi ks. Piotr. – Trudno, bo przecież to miejsce przez szereg lat mijałem, było zawsze blisko, choć wtedy pewnie nie myślałem, że kiedyś znajdę się po drugiej stronie. Jak tu pozostać, przecież to rodzinne miasto.

– Uczyłem ks. Piotra i jego kolegów przedmiotów, które niezbyt przypadają klerikom do gustu – wspomina ks. Jacek Łapiński, wykładowca w WSD. – Na I roku była to bowiem logika, na roku II zaś filozofia przyrody i metodologia nauk. Przyznam się szczerze, że trochę starałem się im uatrakcyjniać zajęcia – kilka kolokwium w ciągu semestru, konieczność zaliczania lektur, etc. były tymi czynnikami, które podnosiły poziom adrenaliny. Zawsze na kolokwium znalazło się kilku, którzy składali daninę krwi na ołtarzu nauki. Piotrowi jakoś się udawało.

– Czas formacji wspominam miło i serdecznie – stwierdza dzisiaj z wesołym błyskiem w oku ks. Piotr. – Żawdżęcam to wielu osobom, szczególnie kapłanom, którzy tworzyli to miejsce. Byli osobami wielkością ducha i serca, wielkiej mądrości zdobytej z książek i z życia.

Czas pokaże

– Może ktoś się zdziwi, ale nie mam wizji na przyszłość – wyjawia z całą szczerością ks. Kara. – Chciałbym zachować i rozwinąć to, co zdobyłem, nie zaprzepaścić tego. A przecież doskonale wiem, że niewiele trzeba, aby tak się stało. Pierwsze

u drogi

lata kapłaństwa to próbowanie samego siebie, spotkania z nową rzeczywistością, nieznanymi ludźmi, wdrażanie w to, do czego przygotowywało się przez szereg lat. Dlatego z mojej strony nie ma wielkich planów. Chciałbym, aby były to spokojne dni wytrwałej i owocnej współpracy z ludźmi i Panem Bogiem, a później może trzeba będzie wyruszyć tam, gdzie kapłanów brak i potrzeba ich bardziej niż w naszym kraju... Czas pokaże, zobaczymy, co Boży głos podpowie i dokąd poprowadzi.

Tylko biali ojcowie

– Mam 32 lata, jestem dominikaninem i od niedawna neoprezbiterem – mówi z uśmiechem o. Michał Sępioł. – Pochodzę z Radomia, a mój dom rodzinny to typowa polska rodzina katolicka. Mam sporo rodzeństwa: trzech braci i jedną siostrę. To sprawiło, że jestem bardzo otwarty na innych ludzi. W Radomiu ukończyłem Technikum Elektroniczne, a później przez dwa lata studiowałem filozofię w Lublinie.

Podczas studiów zaczął poszukiwać prawdy, sensu życia, pierwszej przyczyny i zasady wszechrzeczy. Punktem zwrotnym w jego życiu była wycieczka do Medjugorie, na którą zaprosiła go mama. – Tam nastąpiło nawrócenie i tam odkryłem moje powołanie – bardzo czytelne powołanie – wspomina o. Michał. – Po powrocie wraz ze znajomym księdzem jeździłem po różnych kościelnych placówkach i przyglądałem się, poszukiwałem, starałem się dokonać dobrego wyboru. Zupełnie przypadkowo znalazłem się w kościele, w którym zobaczyłem obraz, przedstawiający zakonników w białych habitach – wtedy zainteresowałem się duchowością dominikańską. Zafascynował mnie ojciec Jan Spież, któ-

ry twierdził, że dominikanin może robić wszystko, nie zamykając się na nikogo. Głosić Pana Boga można przez różne charyzmaty, a duchowość dominikańska łączy w sobie i różne charyzmaty, i różne duchowości.

Daj sobie spokój!

Zgłosił się do dominikanów w Lublinie i tam usłyszał, że ma skończyć studia, znaleźć dziewczynę i dać sobie spokój! Ale się nie zraził. – Wtedy byłem już przekonany, że zakon dominikański to jest właśnie to! – stwierdza dobitnie. – Takie przekonanie towarzyszy mi do dzisiaj. Pół roku po nawróceniu – pojechałem na rekolekcje powołaniowe do Gidli, później był już nowicjat w Poznaniu, dwa lata filozofii w Warszawie, cztery lata studiów w Krakowie. Rok spędziłem jeszcze w klasztorze we Wrocławiu, a później rok – jako diakon – w Tarnobrzegu. A teraz już jako ojciec, nadal w Tarnobrzegu.

A teraz praca, praca

– Przede wszystkim bliskość Pana Boga. Napełnianie się Panem Bogiem i później mówienie o Nim, przekazywanie Go innym, to najważniejsze zadanie kapłana – mówi o. Michał. – Swoje powołanie odkrywam wśród ludzi, do których zostałem wysłany. Realizuję je w mojej codziennej pracy: uczę w szkole religii, wypełniam obowiązki w klasztorze: odprawiam Mszę, spowiadam, prowadzę Krąg Biblijny, zajmuję się Oazą Rodzin, przygotowuję młodzież do sakramentu bierzmowania – dodaje. Bardzo dużą wagę przykładła do spowiedzi, która – jak twierdzi – motywuje go do ciągłego stawania w prawdzie i oczyszczania się z grzechów. Spowiadający się ludzie są dla niego przykładem i zachętą do mod-



litwy i do jeszcze większej wiary.

Po pracy

– Lubię uprawiać sporty wyczynowe: jazda na rowerze, chodzenie po górach, pływanie, teraz – w ramach wakacyjnego wypoczynku – wybieram się na kurs

O. Michał Sępioł stara się wykorzystywać wolne chwile na małe przyjemności

nurkowania – zacierza z radością ręce. – W zimie uprawiam narciarstwo. Sporo czytam o sporcie, ale bardzo lubię też literaturę piękną, klasyków, szczególnie sentyment mam do literatury starożytnej, w której rozczytywałem się w czasie studiów w Krakowie. ■

NEOPREZBITERZY KOŚCIOŁA SANDOMIERSKIEGO

- ks. Krzysztof Cisowski – par. św. Jan Chrzciciela, Janów Lubelski
- ks. Janusz Dudek – par. św. Michała Archanioła, Giedlarowa, archidiecezja przemyska
- ks. Damian Dziuba – par. Miłosierdzia Bożego, Tarnobrzeg
- ks. Tomasz Flis – par. MB Częstochowskiej, Dzwola
- ks. Marcin Grzyb – par. św. Marcina, Opatów
- ks. Piotr Kara – par. MB Królowej Polski, Sandomierz
- ks. Adam Kopec – par. św. Bartłomieja, Majdan Królewski
- ks. Jan Łyko – par. św. Katarzyny Aleksandryjskiej, Łętownia
- ks. Mirosław Martyna – par. św. Jana Chrzciciela, Janów Lubelski
- ks. Piotr Rej – par. Trójcy Przenajświętszej, Samborzec
- ks. Krzysztof Sibiga – par. Podwyższenia Krzyża Świętego, Zbydniów
- ks. Stanisław Tylus – par. MB Nieustającej Pomocy, Wierzchowiska
- ks. Robert Utnik – par. św. Wojciecha, Wojciechowice
- ks. Sylwester Utnik – par. św. Mikołaja Biskupa, Gierczyce
- ks. Adam Warchoł – par. MB Królowej Polski, Stalowa Wola
- ks. Paweł Zaręba – par. św. Jadwigi Śląskiej, Świątniki

Rycerstwo to nie tylko sposób na życie

Być jak Zawisza

Z Karolem Burym – twórcą i kasztelanem Chorągwi Rycerstwa Ziemi Sandomierskiej – rozmawia Joanna Sarwa.

JOANNA SARWA: Kolejny sezon turystyczny podziwiamy sztukę średniowiecznej walki i tańce dworskie dawnych epok, a to dzięki temu, że Sandomierz może poszczycić się własnym rycerstwem. Jak narodził się pomysł, by stworzyć taką formację?

KAROL BURY: – Chorągiew powstała w 1994 r. jako jedna z sekcji Ludowego Klubu Sportowego „Sandomierz”. Klub ten specjalizował się w popularyzowaniu i rozwijaniu sportów siłowych. Zawodnicy klubu zdobyli łącznie 160 medali na mistrzostwach Polski, Europy i świata. Tak więc mieliśmy naprawdę silne korzenie – dosłownie i w przenośni. Nie będę ukrywał, że tacy rycerze, jak Zawisza Czarny czy bohaterowie Sienkiewiczowskich powieści historycznych, zawsze imponowali mi – jako fascynatowi sportów siłowych – swoją posturą i fizycznymi przymiotami. Potem w czasie jednego z wyjazdów na zawody kulturowe zetknąłem

się z rycerzami i zaintrygowali mnie ludzie, którzy w XX wieku postanowili odrodzić rycerskie rzemiosło. I choć wcześniej nawet przez myśl mi nie przeszło, że mógłbym zajmować się czymś innym niż kulturystyką, to od czternastu lat oddaję się niemal całkowicie kulturze rycerskiej. Chorągiew sandomierska jest aktualnie jedną z najlepszych w Polsce grup, zajmujących się rekonstrukcjami historycznymi. Liczy około osiemdziesięciu osób.

Jest Pan twórcą Rycerstwa Ziemi Sandomierskiej. Co Pan czuje, gdy zdobywa ono coraz większą popularność? Na każdej liczącej się uroczystości związanej z naszym regionem jest Pan przecież obecny razem ze swoimi rycerzami...

Karol Bury (drugi od prawej) w mundurze 14. Pułku Ułanów Jazłowieckich podczas tegorocznych obchodów 70. rocznicy utworzenia Centralnego Okręgu Przemysłowego

– Tak, rzeczywiście, nie bez kozery można mówić o sukcesie sandomierskich rycerzy, bo tylko w zeszłym roku nasze prezentacje obejrzało około trzydziestu tysięcy osób, więc mamy się czym pochwalić i z czego cieszyć. Rycerze sandomierscy biorą udział w około 100 imprezach rocznie, zarówno w kraju, jak i za granicą. Od dwunastu lat organizujemy duże ogólnopolskie i

międzynarodowe turnieje: średniowieczny turniej o miecz Zawiszy Czarnego z Garbowa w Sandomierzu, XVII-wieczny turniej o szablę Krzysztofa Baldwina Osolińskiego na zamku Krzyżtopór w Ujeździe, a od ośmiu lat uroczystości na Świętym Krzyżu w rocznicę śmierci księcia Jeremiego Wiśniowieckiego. Szczególnym wydarzeniem było dla nas spotkanie w papieżem Janem Pawłem II w Sandomierzu 12 czerwca 1999 r. i występ na rynku w Brukseli w czasie uroczystości przyjęcia Polski do Unii Europejskiej w 2004 r. To niesamowite, piękne doświadczenia. A mam nadzieję, że podobnych nie zabraknie.

Jakie są Pana najbliższe plany?

– Moim marzeniem i zarazem najbliższym celem jest utworzenie w Sandomierzu Szkoły Rycerskiej – Korpusu Kadetów Sandomierskich. Miałyby ona działać w ramach Chorągwi. Oczywiście wzorowałyby się na Szkole Rycerskiej, założonej w Warszawie w 1764 roku przez króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Jej hymnem byłby „Hymn do miłości ojczyzny” Ignacego Krasickiego, a wszystkich kadetów obowiązywałby „Katechizm kadecki”, opracowany przez pierwszego komendanta Szkoły Rycerskiej w Warszawie księcia Adama Czartoryskiego. Strojem kadeta byłby strój historyczny, nawiązujący do polskiego stroju narodowego sandomierskiej szlachty z XVII i XVIII wieku: biały żupan, niebieski kontusz, czapa i spodnie, czerwone buty i pas.

Jakie cele stawia Pan Szkole Rycerskiej?

– Przede wszystkim edukacja historyczna i wychowanie patriotyczne dzieci i młodzieży, promocja walorów ziemi sandomierskiej i podnoszenie poziomu kultury fizycznej młodych ludzi. Kadeci oczywiście uczestniczyliby w uroczystościach patriotycznych. Szkoła współpracowałaby z takimi instytucjami, jak muzea, wojsko, PTTK oraz samorząd. Wierzę, że Sandomierz może się stać europejskim centrum kultury rycerskiej. Jest to w zasięgu naszych możliwości, musimy tylko wykorzystywać wszystkie nadarzające się okazje. To w planach, a już teraz zapraszam w każdy weekend na pokazy tańca dawnego w zbrojowni, teatr ognia i oczywiście na pokazy walk, których w najbliższe wakacje nie zabraknie. ■



JOANNA SARWA

Dzień modlitw o świętość kapłanów

Nie bójcie się być święci!



KS. DARIUSZ WOŹNICZKA

Księża jubilanci obchodzący 50-lecie kapłaństwa

Prawie trzystu kapłanów z diecezji sandomierskiej przybyło 23 czerwca br. do bazyliki katedralnej w Sandomierzu, aby ze swoimi biskupami przeżyć dzień modlitw o świętość kapłanów.

Podczas Mszy św. w bazylice katedralnej biskup sandomierski Andrzej Dzięga modlił się w intencji wszystkich kapłanów, a szczególnie kapłanów jubilatów. W homilii wezwał kapłanów do świętości i dawania świadectwa Chrystusowi. – Bądźcie święci, nie bójcie się być święci i nie krępujcie się być świętymi, niech to ludzie widzą i niech to będzie naturalne świadectwo. Serca wasze i czyny niech o tym krzyczą, choć usta wasze będą milczały – mówił ksiądz biskup. Na zakończenie życzył zgromadzonym kapłanom, aby byli mocni Bogiem: – Nie bójcie się świąta, bo dzisiajśemu świątu, jak rzadko kiedy, potrzeba Chrystusowych kapłanów, mocnych Bogiem i Duchem Świętym. Podczas Mszy św. bp Dzięga pobłogosławił również krzy-

że, znak jubileuszu 50-lecia kapłaństwa, i wręczył je jubilatowi: ks. Mieczysławowi Tomoniowi, ks. Janowi Koziołowi, ks. Zygmuntovi Polityńskiemu, ks. Władysławowi Jadamowi i ks. Zygmuntovi Niewadziem. – Niech ten krzyż jubileuszowy stanie się od dziś waszą podporą i umocnieniem – powiedział bp Dzięga. Krzyż, znak jubileuszu 50-lecia, kapłani mogą nosić w procesji liturgicznej jako dopełnienie stroju liturgicznego. Przybyli kapłani uczestniczyli także w spotkaniu w Domu Katolickim. Biskup Dzięga przedstawił informacje dotyczące uroczystości na Świętym Krzyżu, koronacji obrazu Matki Bożej Różańcowej Królowej Rodzin w Ożarowie, bierzmowania i peregrynacji obrazu Matki Bożej Częstochowskiej. Księża zapoznali się także z kalendarzem duszpasterskim na czas wakacji, który omówił ks. Czesław Murawski, wikariusz biskupi, oraz wysłuchali krótkich prelekcji na temat programów komputerowych, użytecznych w pracy parafialnej, i sprzętu nagłośnieniowego do kościołów.

KS. DARIUSZ WOŹNICZKA



KOMENTARZ TYGODNIA
PIOTR NIEMIEC

redaktor naczelny „Tygodnika Nadwiślańskiego”

Warunek przetrwania

Niemal dokładnie piętnaście lat temu, w połowie czerwca 1992 roku, odbyła się w Rio de Janeiro największa na świecie konferencja poświęcona problematyce ochrony środowiska w połączeniu z zagadnieniami rozwoju gospodarczo-społecznego (stąd jej nazwa „Środowisko i rozwój”). Polska wysłała na to wielkie seminarium ekologiczne, w którym wzięli udział przedstawiciele 183 krajów, bardzo symboliczną reprezentację. Do Rio pojechali minister ochrony środowiska oraz niewielka grupa naukowców i parlamentarzystów, w której znalazł się tarnobrzeski poseł Klubu Parlamentarnego NSZZ „Solidarność” Eugeniusz Kielek, z zawodu geolog, pracujący wcześniej w KiZPS „Siarkopol” Tarnobrzeg.

Władze naszego kraju zajęte były wówczas zupełnie innymi problemami niż budowanie mądrej i długofalowej polityki ekologicznej – trwał proces transformacji gospodarczej, a społeczeństwo przechodziło nadzwyczaj przyspieszony kurs ekonomii wolnorynkowej. I chociaż zadłużona Polska otrzymała – głównie z krajów skandynawskich – możliwość skorzystania z tzw. ekokonwersji (zamiany długów na inwestycje proekologiczne), to o problemach ochrony środowiska mówiło się prawie tyle samo, ile o możliwości życia na Marsie. Tak więc bez żadnego echa przeszło bardzo interesujące sprawozdanie z konferencji „Środowisko i rozwój”, które poseł Kielek opublikował w „Tygodniku Nadwiślańskim”.

Wiedza o zagrożeniach środowiska naturalnego związanych z intensywnym rozwojem cywilizacyjnym nie była szczególnie promowana ani przez nasze czynniki państwowe, ani przez samorząd terytorialny, choć to gminy wiejskie uznały za priorytet inwestycje wodociągowe, kanalizacyjne i gazownicze. To właśnie w latach 90. ubiegłego wieku, także w byłym województwie tarnobrzeskim, ze szczególnym zaangażowaniem szukano funduszy na te cele. Ja i moi redakcyjni koledzy braliśmy udział w wielu uroczystościach związanych z oddaniem do użytku zupełnie nowych magistrali gazowych czy sieci wodociągowych. I pamiętam, że były to wielkie wydarzenia w małych miejscowościach. (Dzisiaj, bez wielkiego patosu, można stwierdzić, że wydarzenia wręcz historyczne dla rozwoju lokalnego). Ale traktowano je tylko praktycznie – nie stanowiły części przemyślanego długofalowego programu proekologicznego.

O tych problemach przypomniał mi list Czytelniczki, która napisała, że w maju 1993 roku odbyło się w Stalowej Woli seminarium o nazwie „Sumienie ekologiczne warunkiem przetrwania”. Z wydanych wówczas materiałów wylania się dość jasny przekaz, mówiący, jak niezwykle długą drogę przeszliśmy przez te lata w edukacji i praktyce ekologicznej. Jednak referaty dr med. Czesławy Godlewskiej ze Stalowej Woli oraz dr med. Macieja Zarębskiego ze Staszowa, mówiące o wpływie środowiska naturalnego na nasze zdrowie, są tak aktualne, jakby autorzy napisali je wczoraj...

PANORAMA PARAFII

Ostrowiec Świętokrzyski pw. św. Michała Archanioła

Hospicjum – pomnik miłosierdzia

W budynku starego szpitala w Ostrowcu Świętokrzyskim powstaje trzecie w diecezji Hospicjum Dziennego Pobytu. Będzie się nazywać Domem Ulgi w Cierpieniu im. Jana Pawła II.

– To zarazem żywy pomnik miłości do Ojca Świętego – mówi ks. Paweł Anioł, wikariusz parafii, pomysłodawca i twórca hospicjum.

Inicjatywa z idea

– Jesteśmy społeczeństwem starzejącym się. Niż demograficzny, bezrobocie i związana z tym emigracja za pracą, a także wyjazdy młodych ludzi do większych ośrodków powodują, że wielu starszych zostaje samych. A jeśli chorują, nie ma się kto nimi zająć. Tymczasem oni tworzyli to miasto przez dziesięciolecia, nie mogą więc zostać zapomniani i opuszczeni. To jedna kwestia, druga związana jest z ludzką solidarnością. Opinie wielu osób, deklarujących pomoc w pracy przy remoncie budynku na potrzeby powstającego hospicjum, akcje wolontariuszy i wreszcie ofiary składane na ten cel – to dowód zrozumienia potrzeby istnienia Domu Ulgi w Cierpieniu – wylicza ks. Anioł.

Jeżeli szybko uda się wyremontować budynek starego szpitala, to już w przyszłym roku hospicjum zostanie otwarte.



Figura Jana Pawła II na placu Górnym. Podczas poświęcenia pomnika w listopadzie 2006 r. na uroczystość przyszło ok. 5 tys. ludzi

Aby jednak chorzy przez ten rok nie byli sami, od lipca br., czyli właśnie teraz, rusza w Ostrowcu Hospicjum Domowe im. Matki Teresy z Kalkuty. Jego prezesem została Kazimiera Uba.

– Idea domowego hospicjum jest taka: wolontariusze będą chodzić do ludzi chorych i cierpiących, pozostających w domach. Będą im świadczyli różną pomoc, w zależności od indywidualnych potrzeb. A patronuje nam Matka Teresa, wzór świętości i pomocy ludziom bezradnym, chorym, opuszczonym, często głodnym – mówi pani Kazimiera.

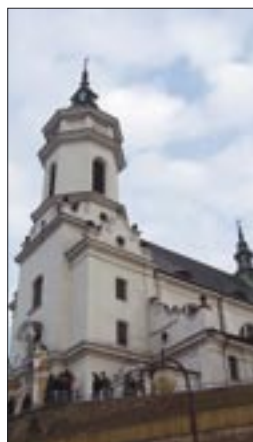
Pamiętają o Papieżu

W Polsce doliczono się już kilkuset pomników Jana Pawła II. Ostrowiec Świętokrzyski ma jednak wyjątkowy monument. Jego oryginalność polega na tym, że jest to pomnik przestrzenny: składa się z trzech części i wkomponowany został w

ulicę Kościelną, w najbardziej malowniczym fragmencie miasta. Na monument składają się schody, od murów miejskich (plac Dolny) po położony 10 metrów wyżej plac Górny. Oba te place są połączone łańcuchem 26 biało-czerwonych, przepołówionych kamieni, symbolizujących 26 lat pontyfikatu Jana Pawła II. Na placu Dolnym znajduje się herb papieski, na placu Górnym natomiast umieszczono odlaną w brązie figurę Papieża. Elementy kamienne to żelbetonowa konstrukcja obłożona czerwonym piaskowcem. Ponadto plac Górny utwardzony jest czerwonym granitem.

Tak więc dwa pomniki: ten żywy – powstające hospicjum stacjonarne dla chorych na raka oraz ten z kamienia – przestrzenny monument rozłożony wśród schodów, symbolizujących jakąś wędrówkę ku górze – nie tylko wyróżniają Ostrowiec w diecezji, ale również w Polsce.

MARIUSZ BOBULA



Obecny kościół par. św. Michała został odbudowany po najazdach szwedzkich w latach 1784–1803 przez kolejnych właścicieli Ostrowca



KS. PRAŁ. TADEUSZ LUTKOWSKI

Ur. 9 grudnia 1935 r. w Odechowie, wyświęcony na kapłana 14 grudnia 1958 roku.

ZDANIEM PROBOSZCZA

Kilka tygodni po tym, jak pograżyliśmy się w żałobie po odejściu Jana Pawła II, przedstawiciele Akcji Katolickiej działającej przy kolegiacie pw. św. Michała Archanioła i ks. Paweł Anioł, wikariusz, wyszli z inicjatywą, aby w naszym mieście powołano do życia Dom Ulgi w Cierpieniu nazywany imieniem Jana Pawła II, będący jego żywym pomnikiem. W październiku 2005 r. radni powiatu Ostrowiec jednogłośnie przyjęli uchwałę o przeznaczeniu na potrzeby hospicjum budynku przy ul. Focha, w którym kiedyś mieścił się szpital. Niedługo potem powołano do życia Stowarzyszenie na rzecz Hospicjum, w skład którego weszli radni powiatu, gminy Ostrowiec i samorządów ościennych. Kiedy otrzymaliśmy deklarację przekazania tego budynku, rozpoczęliśmy realizację całego zamierzenia.

W hospicjum będą przebywać głównie osoby chore terminalnie, czyli w ostatnim stadium choroby. Równocześnie tworzymy centrum wolontariatu – niezbędne dla hospicjum. Ktoś bowiem musi tym ludziom pomagać. W województwie świętokrzyskim brakuje takich placówek. Pod tym względem Świętokrzyskie plasuje się na szarym końcu w Polsce.

Zapraszamy na Msze św.

- W niedziele i święta o godz.: 6.30, 7.30, 9.00, 10.30, 12.00, 13.00 18.00;
- W dni powszednie o godz.: 6.30, 7.00, 11.00, 18.00, od godz. 10.00 do 11.00 adoracja Najświętszego Sakramentu